

opusdei.org

# **Bardzo ludzcy i bardzo Boży (18): wolność wewnętrzna**

Odnalezienie swojego centrum w Bożej miłości jest wszystkim, co jest potrzebne, abyśmy stali się szczęśliwymi ludźmi.

01-05-2023

Sława Jezusa rozchodzi się po całej Galilei. To nauczyciel niepodobnym do innych: mówi z autorytetem, a jego słowo robi wrażenie... nawet na demonach. Po przepowiadaniu w różnych miejscach „przyszedł

również się do Nazaretu, gdzie się wychował” (Łk 4,16). Łukasz umieszcza tę scenę na początku Jego publicznej działalności. Opowiadanie jest tak gęste, że można je uznać za „ewangelię w ewangelii”: w kilku liniijkach nie tylko uroczyście ogłasza misję Pana, ale w pewien sposób syntetyzuje całe Jego życie<sup>[1]</sup>. Jezus idzie do synagogi i staje do czytania. „Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane:

*Duch Pański spoczywa na Mnie,*

ponieważ Mnie namaścił i posłał  
Mnie,

abym ubogim niósł dobrą nowinę,

więźniom głosił wolność,

a niewidomym przejrzenie;

abym uciśnionych odsyłał wolnymi,

abym obwoływał rok łaski od Pana.

Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli.» (Łk 4,17-21). Jezus w sposób nie budzący wątpliwości przedstawia siebie jako Mesjasza, a czyni to w oparciu o tekst, w którym na pierwszym planie znajduje się dar wolności. To jest to, co przyszedł nam dać; przyszedł, aby nas uwolnić z niewoli i ucisku grzechu.

Wolność: pierwsi chrześcijanie byli świadomi, że ten dar leży u podstaw ich wiary, dlatego św. Paweł uczynił go stałym tematem swoich listów. Jezus uwalnia nas od ciężaru grzechu i śmierci, od ślepego losu, który ciążył nad religiami pogańskimi, od nieuporządkowanych namiętności i od wszystkiego, co uprzykrza ludzkie życie na ziemi. Jednak wolność jest nie tylko darem, ale jednocześnie zadaniem. Jak pisze Apostoł do

pogan: „ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (Ga 5, 1). Trzeba więc strzec wolności, żyć zgodnie z tym darem i nie poddawać się ponownie łatwiznie niewolnictwa. Pierwsi chrześcijanie mieli to przekonanie wypisane na swoich sercach; ale co z nami?! Wielu z nas zostało ochrzczonych jako noworodki. Co mogą oznaczać dla nas słowa Izajasza cytowane przez Pana w Nazarecie? A co z wezwaniem do życia w wolności, bez poddaństwa, o którym mówi św. Paweł?

## **Gdyby to była tylko kwestia wyboru**

Kiedy mówimy o wolności, często myślimy o prostym warunku, o właściwości naszych działań: działam swobodnie, kiedy mogę robić to, co chcę, bez niczyjego

przymuszania czy ograniczania. Jest to doświadczenie wolności, które mamy, gdy możemy wybierać dla siebie. W obliczu pytania, takiego jak na przykład: „Zjesz ciasto czekoladowe czy owoce?”, osoba, która może wybrać jedno z dwóch, wydaje się bardziej wolna i wybiera to, co woli, z powodu, który uważa za najważniejszy. Diabetyk natomiast ma obowiązek poprosić o owoce. W tym dokładnym sensie osoba bardziej wolna to ta, która może wybrać więcej, która ma więcej wariantów i mniej czynników ograniczających ją w danym kierunku. Dlatego właśnie posiadanie pieniędzy daje wielkie poczucie wolności, otwiera wiele możliwości, które są niedostępne dla tych, którzy ich nie mają. Brak zobowiązań również daje wielkie poczucie wolności, ponieważ pozornie nie ma nic, co mogłoby dyktować lub ograniczać czyjeś decyzje.

Rzecz jasna, brak przymusu jest częścią warunku istnienia wolności, ale jej nie wyczerpuje. W istocie, w historii ludzkości niektóre z modeli wolności żyły za kratami. Przykład Tomasza More'a w Tower of London jest paradygmatyczny. Z punktu widzenia wyboru wcale nie był wolny, a jednak... To samo dotyczy bardziej współczesnych postaci, czy pierwszych męczenników. Każda forma prześladowania jest próbą zniszczenia wolności, ale nie ma jedynie zewnętrznego sposobu, aby to zrobić. Dlatego Jezus mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą.” (Mt 10, 28). Wolność nie jest po prostu stanem, ale zdolnością do podjęcia decyzji - lub zajęcia stanowiska w sprawie jakiegoś działania - w naszym wnętrzu, poza tym, co dyktują nam okoliczności, w których się poruszamy.

Z drugiej strony, wolność, której doświadczamy w naszych indywidualnych wyborach, ma często raczej niewielki zakres. Kiedy myślimy o ludziach, którzy zapisali się w historii dzięki temu, jak żyli swoją wolnością, to zazwyczaj nie jest to coś, co się wyróżnia. Możemy w myślach wymienić nazwiska trzech lub czterech osób - znanych światu lub po prostu nam bliskich - które stawiamy za wzór wolności. Co wyróżnia ich życie? Co sprawia, że są dla nas wzorem? Pewnie nie podziwiamy ich za to, że zawsze mogli wybierać, jakie jedzenie wolą, albo za to, że aby móc zmieniać partnerów, kiedy tylko mieli na to ochotę, nigdy się nie ożenili. Chodzi raczej o ludzi, którzy uwolnili się od wszystkiego, co mogłoby ich ograniczać, aby w pełni oddać się czemuś (szczytnemu celowi) lub komuś, aby oddać całe swoje życie. I oni to są przykładami wolności właśnie dlatego, że do końca znoszą

to poświęcenie. Gdyby Tomasz More przysięgł wierność Henrykowi VIII wbrew swojemu sumieniu, nawet gdyby zrobił to w sposób wolny, nie przeszedłby do historii w taki sposób, w jaki przeszedł. Gdyby św. Paweł, zamiast dążyć do poznania Chrystusa aż do oddania za Niego życia, zdecydował się porzucić swoje powołanie i powrócić do osiadłego trybu życia jako rzemieślnik, nawet gdyby uczynił to w sposób wolny, nie wydawałby się nam wzorem wolności. Stąd, aby w pełni zrozumieć wolność, trzeba wyjść poza prostą możliwość wyboru.

## **Skarb, za który można oddać życie**

Ewangelia mówi nam o doświadczeniu wolności, które polega właśnie na rezygnacji z możliwości wyboru: „Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie.



Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.” (Mt 13, 44-46). Bohaterowie tych krótkich przypowieści rezygnują ze *wszystkiego* dla czegoś, co na to zasługuje. Rezygnują z wyboru, angażują się w coś w pełni i nie wydaje im się, że odrzucają swoją wolność, ale robią z nią to, co najlepsze. W rzeczywistości jest to doświadczenie każdego zakochanego. Nie przeszkadza mu, że nie może wychodzić z innymi ludźmi: oddał wszystko dla tej, którą kocha; chce ją tylko kochać i każdego dnia zakochiwać się w niej bardziej. I nie czuje, że traci swoją wolność, przeciwnie, rozumie, że nie może zrobić nic lepszego ze swoją wolnością niż kochać tę osobę, ten skarb, tę drogocenną perłę.

Już samo to rozważanie pozwala nam uświadomić sobie, że wolność wyboru, będąc jednym z wymiarów wolności, jest podporządkowana względem czegoś innego, głębszego: zdolności do kochania czegoś (lub kogoś). Ten inny wymiar można by nazwać *wolnością przyłgnięcia*. Jest to wolność, którą wprowadzamy w czyn, gdy kochamy, i która pozwala nam zrozumieć, że „wolność i oddanie nie wykluczają się, lecz podtrzymują wzajemnie<sup>[2]</sup>”. Oddając całe swoje życie, nie traci się wolności, ale raczej żyje się nią z większą intensywnością: „w dobrowolnym oddaniu się, w każdym momencie tego poświęcenia wolność jest wciąż odnawiana przez miłość, a odnawiać się to znaczy być ciągle młodym, wspaniałomyślnym, zdolnym do wielkich ideałów i do wielkich ofiar”<sup>[3]</sup>. Kiedy po intensywnym dniu, wieczorem mamy tylko trochę wolnego czasu i zdając sobie sprawę, że nie

poświęciliśmy jeszcze czasu na modlitwę, postanawiamy to zrobić, zamiast odpoczywać i oglądać wiadomości, korzystamy z naszej wolności w sposób, który podtrzymuje nasze poświęcenie; klucz, który rozwiązuje ten dylemat, znajdujemy, po raz kolejny, w miłości. Podobnie matka rodziny, troszcząc się z miłości o chore dziecko, które zmieniło jej plany, czyni to w sposób wolny, a to poświęcenie daje jej radość, której nie uzyskałaby, robiąc to, na co miała ochotę lub co było w danym momencie wygodniejsze.

Możemy jednak pójść o krok dalej. Kiedy angażujemy się całym swoim życiem, ta miłość kształtuje nas, sprawiając, że stajemy się coraz bardziej „sobą”: niepowtarzalną osobą, z imieniem i nazwiskiem. Na przykład Teresa z Kalkuty. Wyobraźmy sobie przez chwilę, że zaproponowano jej wille, w której

mogłaby spokojnie spędzić ostatnie lata życia, oraz organizację pozarządową, która zajęłaby się ubogimi, którymi się opiekowała. Co by odpowiedziała? Wolność, z jaką przeżyła swoje życie, nie polegała na tym, że mogła zostawić wszystko i spokojnie udać się na spoczynek, ale właśnie na tym, że całym swoim życiem objęła dobro - Chrystusa, obecnego w najuboższych - i pozbawiła się z kolei wszystkiego, co przeszkadzało w realizacji tego ideału.

Z łatwością moglibyśmy znaleźć podobne przykłady w życiu wielu innych świętych. Tym, co ich poruszało, było w każdym razie pragnienie wierności Miłości, której oddali wszystko; odpowiedź na wezwanie, które posłało ich pośród świat, z misją, która kształtowała ich życie. Możemy przypomnieć na przykład to, co napisał nasz Ojciec w 1932 roku: „Pojawiają się dwie drogi:

aby studiował, zdobył profesurę i został uczonym. Chciałbym tego wszystkiego i widzę to jako wykonalne. Druga: żebym poświęcił swoje ambicje, a nawet szlachetne pragnienie wiedzy, zadowolając się byciem dyskretnym, a nie ignorantem. Moją drogą jest druga: Bóg chce mnie świętego i chce mnie dla swego Dzieła ”<sup>[4]</sup>. To jest to, co można nazwać wolnością wewnętrzną. Tym co wyjaśnia, że moje działania nie odpowiadają ani kapryswi chwili, ani zewnętrznym nakazom, ani nawet zimnej obiektywnej wartości rzeczy, ale temu ukrytemu skarbowi, za który oddałem wszystko: Miłości, która przyszła mnie szukać i wzywa do pójścia za Nim. To wezwanie, o wiele lepiej niż z seria zewnętrznych zobowiązań i czynników, pozwala zrozumieć *szaleństwa świętych*.

Oczywiście, działanie z wewnętrzną wolnością nie oznacza, że nie ma

rzeczy, które nas kosztują. Na płaszczyźnie naszego zwykłego życia Ojciec często przypomina coś, co zwykł mawiać św. Josemaría: „nie wolno myśleć, że można z radością wykonywać tylko te prace, które się lubi”<sup>[5]</sup>. Wyjaśniając to, pisał dalej: „można wykonywać z radością — a nie z niechęcią — to, co wiele nas kosztuje, to, co się nam nie podoba, jeżeli robi się to z miłości i z miłością, a zatem w sposób wolny.<sup>[6]</sup>” Czyni się to z pełną wolnością, ponieważ rozumie się, że odpowiada się na miłość, którą mamy w sercu. Innymi słowy, może dzisiaj nie mam ochoty, może nie rozumiem, dlaczego właśnie to muszę zrobić... ale robię to, bo wiem, że jest to część miłości, którą objąłem swoim życiem i w tym samym stopniu jestem w stanie kochać. Kiedy działałem w ten sposób, nie robię tego automatycznie lub po prostu dlatego, że „trzeba to zrobić”, ale „dla i z miłością”, z rzeczywistą chęcią. Z czasem to, co teraz robię

wbrew sobie, poruszony miłością do Tego, któremu oddałem swoje życie, nabierze najgłębszego znaczenia.

„Postrzeganie własnego powołania jako daru Boga — nie zaś jako zwykłego zestawu obowiązków — nawet kiedy cierpimy, jest również wyrazem wolności ducha”<sup>[7]</sup>.

## **Wolność jako odpowiedź**

W swoim pojęciu wolności duża część dzisiejszej kultury często nie dostrzega nic poza możliwością wyboru w każdej chwili, bez przymusu i bez determinacji i wydaje się, że jeśli to zostanie zakwestionowane, wolność zniknie. Tymczasem faktem jest, że wybór jednej rzeczy często oznacza rezygnację z innych; że chcieć nie oznacza koniecznie móc, i że to, co wydaje się nam mocnym projektem, może łatwo ulec rozbiciu.

Antropologia chrześcijańska proponuje o wiele bardziej

harmonijny i spójny stosunek do wolności, ponieważ rozumie ją jako *dar* i *powołanie*. Zostaliśmy „powołani do wolności” (Ga 5, 13); i to nie do wolności amorficznej czy pozbawionej znaczenia, ale do „wolności i chwały dzieci Bożych” (Rz 8, 21). To ta prawda o naszym Bożym pochodzeniu czyni nas wolnymi (por. J 8, 31-32). Dlatego nasza wolność nie jest działaniem spontanicznym, które rodzi się nie wiadomo skąd i gdzie. Nasza wolność jest w swoim najgłębszym wymiarze odpowiedzią na Miłość, która nas poprzedza. Stąd św. Josemaría mówiąc o życiu wewnętrznym, w jego aspekcie walki, mówi z prostotą: *„dlatego, że tak nam się podobało (...) by odpowiedzieć na łaskę Pana”*<sup>[8]</sup>. W sposób wolny przyjmujemy Tego, który „pierwszy nas umiłował” (por. 1 J 4, 19), i ze wszystkich sił staramy się odpowiadać tej miłości. A to, co może wydawać się nieco abstrakcyjne, ma w rzeczywistości



bardzo konkretne konsekwencje. Na przykład, gdy stajemy wobec różnych wyborów, których dokonujemy każdego dnia, możemy zadać sobie pytanie: „Dokąd mnie to zaprowadzi, czy jest to zgodne z miłością Boga, z moją kondycją dziecka?”

Z drugiej strony, kiedy żyjemy wolnością jako odpowiedzią, odkrywamy, że nie ma potężniejszego motoru w naszym życiu niż utrzymywanie żywej pamięci o Miłości, która nas wzywa. Jest to również prawdziwe na poziomie ludzkim: nie ma większej mocy sprawczej, dla żadnej osoby, niż świadomość bycia kochanym. Jak u ukochanej, która wie, że jej ukochany liczy na nią:

„Cicho! Ukochany mój!

Oto on! Oto nadchodzi!

Biegnie przez góry,

skacze po pagórkach.

(...)

Oto stoi za naszym murem,

patrzy przez okno,

zagląda przez kraty.

(...)

«Powstań, przyjaciółko ma,

piękna ma, i pójdź!

Bo oto minęła już zima,

deszcz ustał i przeszedł.» (Pnp 2,

8-11). Ten, kto wie, że jest tak

kochany przez Boga, powołany do

tego, by rozpalić cały świat swoją

Miłością, jest gotowy na wszystko.

Wszystko wydaje się małe w

porównaniu z tym, co otrzymał;

powie sobie, jakby to było oczywiste:

„Jedno życie — jakże to mało do

ofiarowania Bogu...!»<sup>[9]</sup> — „Świadomość,

że Bóg oczekuje nas w każdej osobie (por. *Mt 25, 40*) i że chce stać się obecny w naszym życiu również poprzez nas samych, popycha nas do rozdawania pełnymi garściami tego, co otrzymaliśmy. A w naszym życiu, moje córki i moi synowie, otrzymaliśmy i otrzymujemy wiele miłości. Dawanie jej Bogu i innym jest najważniejszym aktem wolności”<sup>[10]</sup>.

Żaden strach ani zewnętrzny nakaz nie jest w stanie poruszyć serca tak, jak moc wolności, która utożsamia się z Jego Miłością, aż do najmniejszych szczegółów. Św. Paweł powiedział to z przekonaniem tego, który przeżył to w pełni: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie

Jezusie, Panu naszym.” (Rz 8, 38-39). Logicznie rzecz biorąc, aby miłość Boża miała w nas taką moc, musimy pielęgnować głęboką zażyłość z nią, przede wszystkim w modlitwie. Tam, kontemplując Pana, uczymy się drogi wolności i tam też otwieramy nasze serca na przemieniające działanie Ducha Świętego.

To, że prawdziwa wolność przybiera formę odpowiedzi, wielkiego „tak”, ma również związek z częścią dziedzictwa, które św. Josemaría chciał pozostawić swoim dzieciom: dobry humor<sup>[11]</sup>. Nie jest to po prostu cecha osobowości, ale autentyczna siła - *virtus* - wolności. Gdyby życie chrześcijan opierało się na decyzji etycznej, na walce o realizację jakiejś idei, *prawie* wszyscy skończyliby w jakiejś formie znużenia, zniechęcenia lub frustracji. Nie wszyscy, bo są silniejsze temperamenty, które są wręcz pobudzane przez zmuszanie do płynięcia pod prąd, ale prawie

wszyscy. Sytuacja wygląda jednak zupełnie inaczej, jeśli życie chrześcijańskie ma swój początek w spotkaniu z Osobą, która przyszła nas szukać<sup>[12]</sup>. To źródło jest tym samym, które nas podtrzymuje, gdy ze wszystkich sił dążymy do celu, jakkolwiek mały by się nam wydawał. się on nam niewielki: „Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa.” (Flp 3, 12). To on wyciągnął do nas rękę, on nas zauważył, on w nas uwierzył. Dlatego, jeśli czujemy naszą małość, naszą nędzę, błoto - *humus* - z którego jesteśmy ulepieni, nasza odpowiedź będzie równie pokorna, jak pełna humoru: odpowiemy z punktu widzenia, który „przekracza naturalny wymiar spraw oraz sytuacji i pozwala dostrzec ich pozytywną — a niekiedy zabawną — stronę”<sup>[13]</sup>. Oczywiście jesteśmy ulepieni z gliny; jeśli

kiedykolwiek próbowaliśmy wzbić się w powietrze, to nie dlatego, że ten fakt przeoczyliśmy, ale dlatego, że jest Ktoś, kto zna nas lepiej niż my sami siebie i Kto zaprasza nas do zrobienia tego kroku.

Dialog między prorokiem Jeremiaszem a Panem (Jr 1, 5-8) jest bardzo piękny - i bardzo zabawny. Niewielu proroków cierpiało tak bardzo jak on, aby słowo Boże było obecne pośród Jego ludu. Inicjatywa należała do Boga: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię”. Jeremiasz ze swej strony zdaje się dostrzegać jedynie własną niewystarczalność: „Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!”. Ale Bóg nie rezygnuje: „Nie mów: „Jestem młodzieńcem" gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz

mówił, cokolwiek tobie polecę.” Jak prorok może iść naprzód, jakie będzie jego bezpieczeństwo, co z poleceniem, które otrzymał? I o wiele więcej niż to: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić”. Czasami najgorszym wrogiem naszej wolności jesteśmy my sami, zwłaszcza gdy tracimy z oczu prawdziwy fundament naszego istnienia.

W końcu niesamowite jest nie to, że jesteśmy słabi i upadamy, ale to, że będąc słabymi, wciąż na nowo się podnosimy; że w naszych sercach jest jeszcze miejsce, by śnić Boże marzenia. On liczy na naszą wolność i na naszą glinę. Chodzi o to, byśmy bardziej patrzyli na Niego, a mniej na naszą niemożność. Intymność z Bogiem, zaufanie do Niego: to jest źródło siły i lekkości potrzebnej do życia pośród świata jako dzieci Boże. „Pewien pisarz powiedział, że aniołowie potrafią latać, ponieważ

nie traktują siebie zbyt poważnie. I może my moglibyśmy latać trochę bardziej, gdybyśmy nie traktowali siebie tak poważnie”<sup>[14]</sup>.

Lucas Buch - Carlos Ayxelà

tłum. Dominik Niedzielski

[1] Por. J.M. Casciaro, „El Espíritu Santo en los evangelios sinópticos”, w P. Rodríguez et al. (eds.), El Espíritu Santo y la Iglesia, Eunsa, Pamplona 1999, 65.

[2] Przyjaciele Boga, 31.

[3] Ibid.

[4] Apuntes íntimos, nr. 678, cyt. w Camino, edición crítico-histórica.

[5] Św. Josemaría, List 13, nr 106.

[6] List Ojca, 9 stycznia 2018 r., nr 6.

[7] List Ojca, 9 stycznia 2018 r. nr 7.



[8] Św. Josemaría, List 2, n. 45.

[9] Droga, 420.

[10] List Ojca, 9 stycznia 2018 r., 4.

[11] Por. św. Josemaría, List 24, nr 22

[12] Por. Benedykt XVI, Encyklika Deus caritas est, nr 1.

[13] List Ojca, 9 stycznia 2018 r., nr 6.

[14] Benedykt XVI, Rozmowa w Castelgandolfo, 5 sierpnia 2006 r.

Lucas Buch – Carlos Ayxelà